Nr. 6.

KURYER LITEWSKI

w WILNIE we SRODĘ DNIA 19 STYCZNIA V. S. 1816 ROKU.

WIADOMOSCI KRAJOWE

Wilno dnia 19 stycznia.

W niedzielę, dnia 16go t. m., w kościołach tutéyszych, po odprawionych modłach, ogłoszoné zostały z ambon następuiące Jego Cesarskiéy Mości Manifesty:

z Bożey Łaski

MY ALEXANDER PIERWSZY

Cesarz i Samowładca Wszech Rossyy

i t. d. i t. d. i t. d.

Wszém w obec jawno czynimy.

Wypadki, które na powierzchni ziemi, na początku teraźnieyszego wieku, w niewielu spełniły się latach, tak są znaczące i wielkie, iż nie mogą bydź wygładzoné z roczników rodzaiu ludzkiego. Zachowanie ich w pamięci narodów, potrzebne jest i pożyteczné dla teraźnieyszych i przyszłych pokoleń. Ręka Boska, Jemu tylko wiadomémi, ale oczóm śmiertelnych jawnemi drogami, prowadziła je, kierowała, spajała, urządzała, dla sprostowania ludzkich zboczeń, dla uspokoienia wahaiących się burzeń umysłów i serc, i dla wyprowadzenia porządku i pokoju z przepaści zamieszania i zaburzenia. Potężny Bóg poniżył dumę; Przemądry rozpędził ciemność; Zródło miłosierdzia i łaski nie dopuścił ludziom zginąć w nocy namiętności.

Przeydźmy krótki bieg wszystkich tych wypadków. Obwieścimy się ludowi Naszému: nie dla próżney chełpliwości, lecz dla jego pożytku i nauki. Niech czyta o dziełach i wyroku Bożym; niech się zapali miłością ku Niemu, i pospołu z Monarchą swoim, z głębi serca i duszy, niech wykrzyknie: *Nie nám, nie nám, Panie, ale Imieniowi Twojemu.* Niech się zachowa pamięć tego od pokolenia do pokolenia.

Okrótná, krwawa, niszczaca, teraz za łaską Naywyższego szczęśliwie zakończona woyna, ze swoich przyczyn, z ogromu uzbroień, z niestateczności wypadków, do żadney dotąd w dzieiach ludzkich znaiomey nie jest podobna. Jest w sobie oddzielna: nieznaiome na powierzchni okręgu ziemskiego zdarzenie, i, jakby jakieś w przepaściach piekieł przygotowane złe, na wstrząśnienie i zagładę świata całego wyzionione, i do takiego mocy doprowadzone stopnia, jakiego sprawiedliwym Naywyższego wyrokóm podobało się dopuścić im dosiągnąć. Początek i przyczyna tey woyny, ciągle tleiącey, wielokrotnie, coraz na nowo się zapalaiącey, niekiedy dla tego tylko gasnącey, żeby potém z większą mocą i okropnością wybuchnęła, wzrastały, wzmogły się; a potém rychło ogrom sił straciwszy, upadły; znowu powstały i znowu upadły; wystawiaią cóś niepoiętego i cudownego. Od samego początku woyna ta, jakby jaka płomienista, ogniami i palnemi wyziewami zrumieniona chmura, nie z przypadkowego jednego Państwa z drugiém wybuchnęła sporu, nie dla tego, żeby zgasła; ale, żeby, zniszczywszy w sercach ludzkich wszystkie od Boga zasiane cnoty, karmiła się wszelkiemi ztąd wynikaiącemi nieszczęściami, a to nie pierwiéy, ażby sama w wytoczoney krwi całego rodzaju śmiertelnych utonęła. Jest to płód bezbożności, potwora moralna, która zagnieździwszy się w sercach, które odstąpiły Boga, mlekiem fałszywey mądrości wykarmiona, w taiemnice złośliwey chytrości i fałszu przyodziana, długo pod barwą rozumu i oświecenia przenosząc się od kraju do kraju, i miodopłynną namową w serca niedoświadczone i obyczaje rzucała nasiona zepsucia i nieszczęść. Straszydło to, w młodości swey złośliwe, a chytre, w miarę wzrostu okrótne i zuchwałe, pierwszą swą rześkosć, wywiera na gniazdo, w którém się zrodziło. Naród, który je wypielęgnował, szkodliwym oddechem jego zarażony, wywróciwszy wiarę, tron, prawa i ludzkość, wpada w poróżnienia, w bezzwierzchność, szaleństwo, zdziera, karze, dręczy samego siebie, a rzucaiąc się z szaleństwa w szaleństwo, ze zbrodni w zbrodnią, zmazany morderstwem Naywyższych Władz swoich i wszystkiego, co było u niego naylepszém i nayszanownieyszém, wybiera sobie za Naczelnika, a potém za Monarchę, człowieka prostego, z obcéy ziemi. Ten, wpośród wrzenia namiętności narodu, który odstąpił Boga, Tron posiadłszy cudzoziemiec, chytrze naypród udaje, okazuje się bydź wskrzesicielem dobrych obyczajów i porządku; niszczycielem owego od bezbożności i bezwiarstwa wyrzuconego straszydła, które temiż pazurami zagrażało rozszarpaniem całego świata, któremi rozdarło wnętrzności matki własney, Francyi; lecz wkrótce potém, na mieyscu wytępiciela, ukazuje się pierwszym jego rozkrzewicielem i opiekunem. Związawszy się z nim duszą i myślą, zaufany w postępy rozszerzonego przezeń zepsucia, które wskazały jemu drogę do wyniesienia się, nadęty miłością samego tylko siebie i gardzącą oboiętnością do całego rodu ludzkiego, mocny liczbą ludności, ślepotą i płochością narodu swojego, zbiera ogromne woyska, i szybkością niepoiętą puszcza się na burzenie Państw sąsiedzkich i dalekich. Pomyślnosć towarzyszy wszystkim jego krokom. Jedne po drugich padaią przed nim Mocarstwa. Potoki krwi rozlaney daią mu panowanie; strąca prawych z Tronu Monarchów; dzieli, zrzuca nowe Państwa i stanowi nad niemi z rodziny swojey naczelników pod imieniem Królów, a pod swoią władzą. Rozpoczyna woynę, ażeby łupieżą maiątków, odarciem ludzi, zajęciem twierdz i nałożeniem ogromnych danin, nietylko niszczył lud i Państwa, ale, aby w pokoju samym i przymierzu z nim, był jegoż rozkazodawcą. Godzi się, wchodzi w przymierze, aby łamiąc umowy przez nieskończone domagania się i gwałtowne sposoby o-

słabiał, wycięczał sprzymierzeńca, a przez nową potém woynę włożył na niego więzy prawdziwey niewoli. Przykładu niemające dzieło: prowadzi woynę z jedném Mocarstwém, i w tymże czasie ludem tego Mocarstwa, prowadzi woynę z drugiém, często nawet uzbraja ich przeciwko własney oyczyznie, a wierność ich dla niey zdradą nazywa. Przez takie wściekłości i nieludzkości sposoby, łącząc do nich okropność kar, rozrzucanie zdartych zdobyczy, język kłamstwa i oszukaństwa, głos dumy i rozkazodawstwa, do tego przychodzi, iż staje się również potężnym przez oręż, jak straszny przez gwałty i okrucieństwa. Za każdém, przez rozlew krwi, chytrość, albo pogróżki otrzymaném powodzeniem, duma jego coraz wyżey a wyżey wzrasta. Przedsiębierze przywłaszczyć sobie, Bogu tylko samemu właściwe prawo, *Samowładnego nad wszystkiemi Panowania*. Przedsięwzięcie nierozumne, nierozsądne, również krwawe, zgubne, okropne. Cześć Boska i wyznawanie religii upadkiem zagrożone były; postanowieni od Boga Monarchowie przymuszeni byli zrzec się władzy rządzenia swymi poddanymi; zdawało się narodóm, iż niemaią, ani oyczyzny, ani praw, ani języka, ani swobody, ani własności, ani handlu, ani obyczajów, ani zwyczajów, ani cnót. Oświecenie, nauki, kunszta, sztuki, przemysł, słowem: wszystkie ludzkiey pracowitości działania, wracały się do pierwotney ciemnoty niewiadomości, z których przez tyle wieków, trudów i doświadczeń głowę swą wydobyły. Niewola powszechna powinna była wydać powszechną nędzę i wzajemne ludzi z ludźmi się niszczenie. W tych przeciwnych Bogu zamysłach, niewzdrygaiący się naywiększym krwi rozlewem, nieuznaiący żadney władzy prawey, nieszanuiący żadnego prawa narodów, uroił na nieszczęściach świata całego, zbudować kolos swey chwały, i w postaci Bóstwa stanąć na grobie świata całego.

Z tey wysokości wielkich nadziei i urojeń, zawistne swe oczy zwraca na Rossyą. Nadęty zwycięstwami i liczbą ziém podbitych, maiąc ją za łatwą do pokonania, ale jeszcze groźną dla niego i mogącą niedopuścić, a przynaymniey oprzeć się wymierzonym na opanowanie świata całego zgubnym jego zamiarom. I, aby obalić i rozerwać tę jedyną zaporę, natęża, zgromadza wszystkie swe siły, zmusza wszystkie podwładne i ulegaiące sobie państwa i narody, do łączenia się z nim, i z tym ogromnym, ze dwódziestu Monarchiy złożonym woyskiem, łącząc do siły oszukaństwo, z przygotowaniem do walki domagać się dłuższego pokoju; zbliża się do granic Rossyyskiego Cesarstwa, i w tymże czasie bez oświadczenia woyny, wdziera się z szybkością do Państw jego: nakształt bystrego z gór potoku, zdobywca ten mocny siłą, nieposkromiony w złości, płynie, leci do samych wnętrzności tego Państwa, każdą stopę drogi krwią opłacaiąc, posuwa się, łupi, niszczy wsie, pali miasta, burzy Smoleńsk, a wszedłszy do Moskwy, wystawia ją na łupiestwo i ogień. Tryumfuie, popełnia złoczyństwa, naygrawa się z ludzkości, z świętości.

Jakaż zostawała nadzieja zbawienia, kiedy wielkiemu temu złemu, w samych jeszcze początkach jego wyniknienia, cała Europa oprzeć się nie mogła? możnaż się było spodziewać, żeby temu samemu nieszczęściu, które się tak wzmogło, i potęgą całey Europy wzmocniło, sama jedna, i to już zraniona, Rossya, mogła wystawić zaporę? Lecz cóż się stało? o Opatrzności! Miecz, siekiera, głód i mróz, łączą się na zgubę tych, którzy z wesołością i rześkością przyszli, a uciekaią z Moskwy w przelęknieniu i strachu. Nie zbawia ich ani liczba, ani obrona, ani ucieczka. Zemsta Boska spełnia się nad nimi. Nie pomaga im opuszczenie wszystkich dział, wszystkich wozów z prochem, ze złotem, ze zdobyczą; konie ich padaią pod nimi; jak wielka była liczba ich woysk, kiedy wchodzili, taka liczba była trupów, kiedy wychodzili. Obraz zniszczenia ich i kary, przestrasza naturę: trupy, którémi się wrony i kruki karmiły, na skosciałych twarzach ukazywały rospacz, a ręka śmierci w ostatnich chwilach życia, nie mogła zagładzić owych rysów dręczących uczuć, świętokradztwa i zbrodni. Tak umierali wszyscy! sam tylko ich rozkazodawca, uniknąwszy zginienia i niewoli, z niewielką liczbą dowódzców, do swey uchodzi ziemi. Rossyyscy wojownicy, zbawiwszy oyczyznę własną, spieszą na ratunek Europy. Narody, gwałtem przeciwko nim uzbroione, widząc w Rossyanach zbliżaiących się ku sobie przyiacioł, ocucaią się, powstaią; ożywione męstwem, łączą się z nimi, i jeden po drugim, targaiąc więzy niewoli, oręż swóy z radością na prawdziwego swego obracaią nieprzyiaciela. On, jak rozpędzona wiatrami, ale jeszcze groźna i ciemna chmura, zbiera się, wzmacnia, wychodzi na walkę. Płyną nowe krwi potoki, i żadne nieszczęścia człowieka nie mogą okrutney jego duszy nakłonić do miłości pokoju. Dumna chęć opanowania świata całego i żądza zniszczenia wszystkiego nie gasną w jego sercu wtedy nawet, kiedy po wielu krwawych bitwach, pobity, rozgromiony i rosproszony do swey bezbronney ucieka stolicy. Tam jeszcze się uzbraia, jeszcze zbiera woysko, jeszcze odrzuca pokoy, a przez nowe wytężenia i boie przywodzi siebie i naród do ostatecznego wycięczenia, ustępuie z przywłaszczonego tronu, i do swey pierwszey powraca nikczemności.

Tak, od wieku całego gotowana, pomyślnością i zwycięstwy lat siedemnastu urosła, na stosach kości ludzkich wzniesiona, na pożarach i zburzeniach miast i królestw zasadzona, ołbrzymia władza, która pochłonieniem świata całego groziła, w jednym roku upada bez powstania, a Rossyanie, jakby skrzydłolotni wojownicy, zpod murów Moskwy z okiem Opatrzności na piersiach, a z krzyżem w sercu, zjawiają się przed murami bezbożnego Paryża. Harda ta stolica, gniazdo buntu, zepsucia i zguby narodów, boiaźnią upokorzona, otwiera dla nich bramy, przyymuje ich jako wybawicieli swoich, z rospostartemi rękami. w uniesieniach radośnych. Zagładza się imie z obcéy ziemi przywłaszczyciela, obalają się wzniesione na jego cześć pomniki, a prawy Król, z odwiecznie panującego domu Burbonów, na zakład pokoju i spokoyności, życzeniem narodu, osadza się na tronie przodków. Tam — o cudowne widowisko! — Tam, na tém samém mieyscu, gdzie wyzioniona z piekieł bezbożność wymierzała swe szaleństwo i szydziła z wiary, władzy Monarchów, z Kapłanów, z cnoty i ludzkości; gdzie stawiła ołtarze i paliła dla zbrodni kadzidła; gdzie nieszczęśliwy Król Ludwik XVI stał się ofiarą szaleństwa i bezrządu; gdzie, na postrach dobrych obyczajów, a podniecenie zbrodni, wszędzie lała się krew niewinności: tam na tym samym placu, wpośród woysk państw różnych, w naypięknieyszym porządku, wpośród nieprzeliczonego zgromadzenia ludu, przez Rossyyskich Kapłanów, w Rossyyskim języku, podług obrzędów prawowierney religii naszéy, śpiewana była pieśń uro-

czysta Panu, a ci sami, którzy się okazywali jawnymi Boga odstępcami, pospołu z prawowiernymi synami Kościoła, skłaniają przed nim kolano na znak wdzięczności, na zawstydzenie ich czynów i władzy ich obalenie! Takim sposobem osiada pokóy na ziemi, potoki krwi płynąć przestają, nienawiść całego Państwa zamienia się w miłość i wdzięczność, wspaniałość wytrąca oręż z rąk zawziętości, i płomienie Moskwy gasną wpośród murów Paryża.

Azaliż człowiek, albo ludzie, mogli dokonać to nadludzkie dzieło? Nie widocznaż tu jest Opatrzność Boska? Jemu, Jemu jedne mu chwała. Zapomnienie Boga, odstąpienie wiary, wypielęgnowały tę woynę, tę okrutną potworę, utuczoną wyssaną krwią ofiar, czarnych swych skrzydeł do tego tylko używającą, ażeby latając po świecie rzucała z nich ulewy nieszczęść i nasiona klęsk po ziemi. Przedwieczna prawda Boska dopuściła jey urość: aby rodzay ludzki ukarany został za swoje występki, aby ucierpiał i nauczył się z przykładu tak straszliwego, że w samey tylko bojaźni Pańskiey przebywa szczęśliwość i bespieczeństwo ludzkie. Ale, tak postanowiwszy w sprawiedliwym swym gniewie, nie do końca zagniewany Pan, widząc potworę tę, chcącą przeysdź miarę zuchwalstwa swego, obraca nań oko grozy: a wtedy władza jego w okamgnieniu przemija, potęga upada, czar znika: a tak straszydło to wszędy ścigane, rozszarpane, przychodzi z hałasem zginąć na tém samém mieyscu, zkąd wyszło, i zkąd tak wysoko wzniosło swą zaraźliwą głowę.

Taki był koniec srogiéy, długiéy walki narodów. Ucichnął szczęk oręża; przestała krew płynąć, zgasły pożary miast i królestw. Weszło pokoju i spokoyności słońce: dobroczynne promienie oświecają ziemię. Głowa i wódz tey okropnéy woyny, Napoleon Bonaparte, zrzekł się wydartego tronu, oddaje się w ręce tych, z którymi walczył. Sąd ludzki nie mógł tak wielkiemu złoczyńcy zasłużonéy naznaczyć kary: nieukarany ręką śmiertelnych, stanie na straszliwym Sądzie, zbroczony krwią wszystkich narodów, przed obliczem Przedwiecznego Boga, gdzie każdy podług spraw swoich odbierze zapłatę! W tych rozwagach Sprzymierzone Mocarstwa, bez naymnieyszéy pomsty, Francuzkiemu narodowi przyjacielską podały rękę, przeznaczyły udzielnie dla *Napoleona Bonaperte* na wieczny pobyt wyspę *Elbę*, i przystąpiły do ustalenia na trwałych posadach pokoju, i urządzenia przez tyle wojen i gwałtów zamieszanych spraw i rzeczy Europy. Ale, jak z jedney strony chęć dobra troskliwą była o przywrócenie powszechnego pokoju i spokoyności, tak z drugiéy strony, przeciwnie, chęć złego nieustawała w przemyślaniu na ich burzenie. Duch bezbożności i dumy nie zna skruchy, nie porzuca złych swoich zamysłów: pozbawiony władzy, ukrywa się w sercach występnych ludzi: rozbrojony uzbraja się pokryjomą chytrością; obalony usiłuje powstać; łagodne przebaczenie, nową w nim wznieca złość i zemstę. *Bonaparte* przez tajemne spiski i porozumiewania się ze swoimi stronnikami, wymyka się z wyspy *Elby*, z garstką przywiązanych ku sobie przypływa do brzegów Francyi. Za każdym krokiem znayduje nowych dla siebie spólników. Wysłane przeciw niemu, a przez niego do woyny i rabunku przyuczone woyska Królewskie, zachęcone przez dowódców, również występnych, do zdrady prawego Króla, przechodzą znowu do nieprawego przywłaszczyciela. Naród, częścią nie stateczny, i buntowny częścią przestraszony i zmuszony, przyymuje, i na nowo ogłasza Cesarzem swoim tego, którego był zrzucił, i który nazawsze zrzekł się panowania nad Francyą, cudzoziemca. Król się oddala, a Stolica Francyi, otwiera swe bramy dla zbiega *Elby*. Tym sposobem znowu podnosi bezbożną głowę, znowu się rozciąga czarna zaraźliwa chmura, znowu się zapala, przez taki rozlew krwi i tylą nieszczęściami zgaszona woyna. Ale Bóg i tu okazuje cudowną dobroć swoję, zamysły złośliwe, przedsiębiorące wskrzesić dawną swą władzę i wielkość, na poróżnieniu Mocarstw Sprzymierzonych, wbrew przeciw oczekiwaniu swemu, znayduje one zgodnemi. Wszystkie ich siły łącznie się obracają na zgaszenie tego, niespodzianie zpod popiołu wybuchłego płomienia. Nowe zgromadzone siły zbiega, pod własném jego dowództwem, krwawy, i już ostatni, cios odbierają. A tak duch walki i dumy powtórnie się obala i znika, gasną ostatnie jego iskry, uspakaja się burzenie narodów, Król Ludwik XVIII powraca do *Paryża*, *Napoleona Bonaparte* zawożą w niewolę na oblaną Oceanem wyspę, *ś. Heleny*, a pokóy, pokoy powszechny, ku radości i szczęściu wszystkich narodów, zakwitnął na morzach i ziemi.

Cóż powiemy, Rossyanie? jakiemi się przenikniemy uczuciami po tylu tak cudownych wypadkach? upadniymy przed Naywyższym; złożemy przed nim serca nasze, czyny i mysli; przecierpieliśmy rany naybolesnieysze; miasta i wioski nasze, podobnie jak inne ucierpiały kraje; ale Bóg wybrał nas dla wykonania wielkiego dzieła; on sprawiedliwy gniew swóy na nas zamienił w niewypowiedzianą dobroć. Zbawiliśmy Oyczyznę, oswobodziliśmy Europę, obaliliśmy straszydło, wytępiliśmy jego zarazę, osadziliśmy na świecie pokóy i spokoyność, tron, wydarty powróciliśmy prawemu Królowi, obyczaynemu i przyrodzonemu światu powróciliśmy dawny jego stan błogi i byt: lecz sama dzieł tych wielkość dowodzi, że nie my dokazali tego. Bóg, dla wykonania tego rękami naszémi, udarował słabość naszę Swą mocą, prostotę naszę Swoją mądrością, ślepocie naszéy dał Swoje wszystko widzące oko. Cóż mamy obrać: pychę czy pokorę? pycha nasza będzie niesprawiedliwa, niewdzięczna, występna w obliczu Tego, który wylał na nas tak wielkie szczodroty; ona uczyni nas równymi tym, którycheśmy zwalili. Pokora nasza poprawi nasze obyczaje, zagładzi winę naszę przed Bogiem, zjedna nam cześć, sławę, i pokaże światu, że nikomu nie jesteśmy groźni, ale, że i nie obawiamy się nikogo.

Bogoboyność, wiara i wierność twoja, Rossyyskie, Chrystusowi ulubione woysko i narodzie, oznaczone zostały Boską ku tobie miłością. Po krótkiém ukaraniu za grzechy nsze. On, jako sprawiedliwy Sędzia serc, obraca się ku nam w miłosierdziu i oświeca nas blaskiem nieznikającey nigdy sławy. W szczodrocie jego okazuje się razem zbawienna dla nas nauka. Oby trwała nazawsze w pamięci i obecną była zawsze naszym oczom odniesiona przez nas kara, i sroga kara, na którą drży przyrodzenie, a która doścignęła naszych nieprzyjaciół! Ona głośniéy od niebieskiey trąby obwiesci nam: oto są skutki bezbożności i bezwiarstwa! oby straszna ta myśl, przenikając do głębidusz naszych, zamieniła się potém w pełne pociechy i radości wspomniania, o niewypowiedzianém ku nam miłosierdziu Boskiém; a sława, którą on uwieńczył głowy nasze, oby jasniejącą światłość słońca swojego rozlewała po czystych naszych sercach,

rozpalając w nich wdzięczność dla Boga i miłość do cnoty.

Po tak wielkich wypadkach i dziełach, obracając wzrok Nasz na wszystkie stany wiernego poddanego Nam narodu, niezdolni jesteśmy wyrazić dla niego Naszéy wdzięczności. Widzieliśmy stateczność jego w wierze, widzieliśmy wierność dla tronu, gorliwość ku Oyczyznie, wytrzymałość w trudach, cierpliwość w niedostatku, męztwo w bojach. Nakoniec widzimy spełnioné nad nim błogosławieństwo Boskie. Widzimy i z Nami widzi świat cały. Kto prócz Boga, kto z Mocarzy ziemskich i co może mu dać w nadgrodzie. Nadgrodą dłań dzieła jego, których świadkami są niebo i ziemia. Nam zaś, pałającym miłością i radością ku takiemu narodowi, zostaje tylko w codziennych do Boga modłach Naszych, prosić dla niego o wszelkie dobro: niech się wsławia, niech zakwita, niech zażywa szczęścia, pod wszechmocną Jego opieką od pokolenia do pokolenia.

Dan w S. Petersburgu dnia 1 stycznia, roku od narodzenia Chrystusa Pana 1816, panowania zaś Naszego piętnastego.

Na autentyku podpisano własną Jego Cesarskiéy Mości ręką tak: (M. P.)

ALEXANDER.

z Bożey Łaski

MY ALEXANDER PIERWSZY

Cesarz i Samowładca Wszech Rossyy

i t. d. i t. d. i t. d.

Objawiamy wszystkim wiernym Naszym poddanym.

Z woli kierującego przeznaczeniem człowieka Naywyższego Twórcy, i za zezwoleniem Nayukochańszey Matki Naszey, Nayjaśnieyszey Cesarzowey Jeymości, *Maryi Federowny*, dnia dzisieyszego, w kaplicy zimowego pałacu, podług obrzędów prawowiernego Naszego Greko-Rossyyskiego Kościoła, zaręczyliśmy ukochaną Siostrę Naszę, Wielką Xiężnę *Katarzynę Pawłównę*, z Jego Królewiczowską Mością, Xiążęciem Następcą Wirtemberskim, *Fryderykiem Wilhelmem*. Obwieszczamy o tém wiernych Naszych poddanych, aby razem z Nami podziękowali Naywyższemu Bogu, i aby zanieśli do Niego gorące modły, prosząc o błogosławieństwo w zdrowiu i pomyślności dla Nowozaręczonych. Dan w Sankt-Petersburgu, dnia 28go grudnia, roku od narodzenia Chrystusa Pana 1815, Panowania zaś Naszego piętnastego.

Na autentyku podpisano własną Jego Cesarskiey Mości ręką tak: (M. P.)

ALEXANDER.

Czytano jescze Manifest, przy którym był ogłoszony traktat, zawarty między NN. Cesarzem Jegomością Rossyyskim, Cesarzem Jegomością Austryackim i Królem Jegomością Pruskim, dnia 14 (26) września, 1815 roku, i sam traktat. *(Znaydują się w 4tym Numerze gazety Kur. Lit. r. t.)*

Gazeta petersburska, *le Conservateur Impartial*, zawiéra z *Petersburga* pod 6 stycznia: „Dziś, d. 6 t. m., w dzień uroczystości Chrztu Chrystusowego na *Jordanie*, Nayjaśnieyszy Cesarz Jegomość, z WW. Xiążętami, *Konstantynem*, *Mikołajem* i *Michałem*, Xiążętami *Wirtemberskim*, *Orańskim*, *Sasko-Weymarskim*, i licznym Sztabem głównym; NN. Cesarzowé *Elżbiéta* i *Maryą*, w towarzystwie WW. Xiężn, *Maryi* i *Katarzyny*, obecnymi byli obrzędowi poświęcenia wody na *Newie*. Wszystkie gwardye Cesarskié pieszą, konną, artyllaryą i inné woyska, w okolicach tuteyszych stojącé, w paradnych szykach stały na dziedzińcu pałacowym, placach admiralicyi, na ulicach nadbrzeżnych i przyległych. Wystrzały z dział twierdzy powtarzane były przez cały czas obrzędów świętych, odprawianych przez Nayprzewielebnieyszego Metropolitę, *Ambrożego*, wyższém otoczonego duchowieństwem. Pogoda naypiękniéysza, świetne grono kapłanów, wybór woyska, pełen okazałości i uszanowanie wzbudzaiący czyniły widok. Po zakończonych obrzędach świętych, woyska przeciągały przed Jego Cesarską Mością. Piękna ich postać powszechne uwielbienie wzbudziła.

Dnia 2go t. m., Biblioteka Cesarska odprawiła publiczne posiedzenie. Liczne zgromadzenie pierwszych osób z duchowieństwa, urzędników, woyska, dam zaszczyciło ten odchód. Pod prezydencyą JW. Ministra oświecenia krajowego, Pan *Olenin*, radca tayny, dyrektor biblioteki, uwiadomił: jakie pisma w prozie i wierszu czytane będą na posiedzeniu: potem Pan *Krassowski*, radca nadworny, sprawuiący obowiązki sekretarza; czytał wyciąg z roczney sprawy zdaney JW. Ministrowi oświecenia, z roku 1815, a obeymuiącey: 1) Liczbę czytelników, którzy w roku upłynionym przychodzili do biblioteki, i dzieł, o które prosili; 2) Listę dzieł, któremi się pomnożyła biblioteka; 3) o ulepszeniach, w ciągu roku uczynionych. Po nim, P. *Łabanow*, bibliotekarz honorowy, czytał wierszem List do pisarzów rossyyskich, przekładaiąc im potrzebę zachowywania w pismach rossyyskich, wyobrażeń i obyczajów narodowych, dla nadania literaturze krajowey cechy i ducha narodowi właściwych; daley P. *Gnedyczy* adjunkt biblioteki, czytał rozprawę *o guście, iakie mieć powinien przymioty i wpływie jego na język i obyczaje narodowe*; naostatek, P. *Kryłow*, adjunkt biblioteki, czytał trzy piękne bayki wierszem: Po zakończoném posiedzeniu, całe zgromadzenie udało się do różnych sal gmachu biblioteki, i było obecne uroczystemu postawieniu kolosalnego popiersia Cesarza Jegomości, z marmuru włoskiego; dzieło P. *Malinowskiego Demuth*; w nowey sali czytania. Obrząd ten odprawił się wśród odgłosu muzyki woyskowey i śpiewania chorów, dla których poezyą ułożył P. *Łabanow*. Chor składali śpiewacy dworu. Na tém się zakończył obchód, czci nauk, w przybytku dla schronienia ich skarbów, wzniesionym hoynością wspaniałego Monarchy, potężnego opiekuna i dobroczyńcy poświęcaiących się ich doskonaleniu.

Podług gazety, *Ruski Inwalid*, z dnia 6go stycznia: W. Xiążę Jmć, *Konstanty*, w pożądanym stanie zdrowia, przybył do stolicy wieczorem d. 5.

Przez rozkaz dzienny dnia 2go stycznia: Jenerał Major, *Tettenbern*, uwalnia się na urlop dla poratowania zdrowia.

Przez rozkaz dzienny dnia 4go stycznia, uwalniaią się ze służby dla ran odniesionych: Jenerał Majorowie, *Sucharew* i *Jesipow*, oba z mundurem i połową pobieraney gaży.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE

Francya

Korrespondent hamburski zawiera z *Paryża* pod 2 stycznia: „Jedna z tuteyszych partyy, która ciągle bardzo jest czynną, przybrała sobie za godło: „*Dla niego, pod nim, a nawet przeciw jego woli.* Łatwo zgadnąć, o którym to z Xiążąt francuzkich jest mowa. — Zawczesna jest pogłoska, że Xiążę Orleans w tych dniach znowu do *Paryża* powróci. — Dnia 21 stycznia nié ma bydź żadnéy mowy pogrzebowéy na żałobném nabożeństwie za *Ludwiką XVI*; czytany tylko będzie po wszystkich kościołach pamiętny jego testament. —

DODATEK